Nr. 32 Kraków, piątek 1 lutego 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Sluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Obywatele! Wyborcy! — Z powodu zdobycia powszechnego i równego prawa wyborczego do parlamentu odbędzie się w sobotę dnia 2 lutego 1907 roku o godzinie 10 przed południem w Ujeżdżalni p. Targoskiego przy ulicy Rajskiej w Krakowie

Uroczyste Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym:

Znaczenie powszechnego i równego prawa głosowania dla ludu.

Robotnicy! Towarzysze! Towarzyszki! Zapraszamy Was na to Uroczyste Zgromadzenie, aby święcić razem tryumf w walce o reformę wyborczą i skupić siły do czekającej nas pracy przy wyborach do nowego parlamentu. Tak jak solidarnie walczyliśmy o równe prawo wyborcze, musimy wszyscy stanąć do walki o zdobycie mandatów poselskich dla partyi socyalno-demokratycznej. Niechaj żadnego z Was nie braknie na sobotniem Zgromadzeniu!

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

Prowokacya.

Bratni nasz organ lwowski »Głos« donosi:

„W sobotę dnia 27 z. m. odbyło się poufne posiedzenie Wydziału krajowego w sprawie reformy wyborczej do sejmu. Uchwalono wniosek prezydyum, zaprowadzający V. kuryę z 10 mandatami i jawnością aktu wyborczego. Według osobistego pomysłu marszałka hr. Badeniego kurya ta nie będzie powszechną, lecz będą mieć w niej prawo głosowania tylko ci, którzy prawa tego nie mają w żadnej innej kuryi!“

Trudno zaiste o potworniejszą prowokacyę i o głupszą karykaturę, jak ów pomysł Badeniego. Przeszło 700.000 wyborców, czyli 3½ miliona głów, dostaje »zastępstwo« z 10 mandatów! Ponieważ Galicya ma 106 mandatów do parlamentu, więc obszar jednego mandatu robotniczego wynosić będzie 10 okręgów wyborczych. »Polski sejm« daje robotnikom dziesięć razy gorsze prawo wyborcze, niż dynastya Habsburgów! A nadto wybory będą **jawne** i odosobnione od innych kuryj, czyli niema mowy o wywarciu j a k i e g o k o l w i e k w p ł y w u na sejm i na politykę krajową ze strony robotników.

Dwa tysiące szlachciców ma 44 mandaty w kuryi szlacheckiej, 700.000 ludzi pracujących ma mieć 10 mandatów. N a j e d e n m a n d a t s z l a c h e c k i w y p a d a 50 w y b o r c ó w, n a m a n d a t r o b o t n i c z y 70 t y s i ę c y w y b o r c ó w!!

Nie darmo w »Narodówce« zbeształ poseł K o z ł o w s k i marszałka Badeniego, jak żaka, za to, że w Izbie panów głosował za równością prawa głosowania. Badeni chodził pod groźbą obelg szlacheckich jak struty... Aż się poprawił i zalecił »braci szlacheckiej« tym haniebnym projektem »reformy« (?) wyborczej do sejmu.

Oczywiście, te tych dziesięć potwornych mandatów zagarnie znowu szlachta, a dwaj czy trzej socyaliści, którzyby weszli w progi sejmowe, będą z góry skazani na bezwstydny teroryzm ciemnej tłuszczy szlacheckiej i za pomocą »lex Urbański« wykluczeni z posiedzeń!

J a w n o ś ć zaś głosowania w tej kuryi cofa się wstecz poza żądania nawet konserwatywnych i narodowo-demokratycznych polityków i jest chyba nadmiarem prowokacyi robotników dla zasłużenia poklasku ze strony »Podolaków«, t. j. najciemniejszej czeredy, grupującej się koło zbankrutowanych polityków w guście Pinińskiego.

Słowem, ta cała »reforma« urąga ludowi, który wczoraj uzyskał największy tryumf polityczny: s a n k c y ę c e s a r s k ą d l a r ó w n o ś c i p r a w a w y b o r c z e g o d o p a r l a m e n t u.

Gdyby pomysł Badeniowski stał się ustawą, Galicya miałaby prawo przekląć Badenich jako twórców praw wyborczych. Hr. K a z i m i e r z zbłaźnił się w r. 1896 swoją »V kuryą«, a hr. S t a n i s ł a w rozgoryczy ludność pracującą i sprowokuje ją swoim dzikim pomysłem.

N i e w i e r z y m y t e ż w c a l e w d o j ś c i e d o s k u t k u t e g o p o m y s ł u; któż chciałby w obecnych czasach odepchnąć lud pracujący tak brutalnie od wszelkiego wpływu na prawodawstwo? Czyż naprawdę znajdzie się większość szaleńców, chcących wymierzyć policzek ludowi, domagającemu się praw obywatelskich w kraju?

Nie! — Dopóki nie zobaczymy tej większości w sejmie, dopóty nie możemy w to uwierzyć, że Targowica zmartwychpowstała i że ten sejm do zguby i ruiny pędzi.

Ta Badeniowska kurya sejmowa niesie krajowi nieszczęście i nie da mu na długie czasy przyjść do równowagi.

P r e c z z t y m d z i k i m p o m y s ł e m!

Werbunek carskich szpiclów w Galicyi.

Bratni nasz organ, lwowski „Głos“ umieszcza pod powyższym tytułem artykuł, rzucający ciekawe światło na działalność konsula rosyjskiego we Lwowie Pustoszkina

Przed kilku dniami donosiliśmy o zniknięciu z Drohobycza tamtejszego policyjnego agenta W e r b e r a. To tajemnicze zniknięcie wywołało wówczas ogólne zainteresowanie, tem żywsze, że Werber był za różne sprawki poszukiwany. Dzisiaj możemy wszystkim spragnionym wieści o jego losach i miejscu pobytu, wskazać osobę, która powinna udzielić odnośnych informacyj. Jest nią k o n s u l c a r s k i P u s t o s z k i n, zamieszkały we Lwowie przy ulicy Dąbrowskiego.

Od niego bowiem otrzymał Werber znaczną sumę na drogę, obietnicę wysokiej pensyi i wyjechał na posterunek szpiegowski do któregoś z centrów rewolucyjnego ruchu robotniczego w rosyjskim zaborze.

Nie jest to pierwszy znany nam wypadek werbowania szpiegów i prowokatorów przez funkcyonaryuszy konsulatu „zaprzyjaźnionego mocarstwa“. Niejeden z naszych czytelników pamięta Jana M a j e w - P i k u l s k i e g o, młodego chłopaka, robotnika z Królestwa, wścibskiego i gadułę, który w jesieni roku 1905 zjawił się we Lwowie i przez dłuższy czas obracał się w kołach naszych towarzyszów. Wczesną wiosną roku 1906 zjawił się on po dłuższej nieobecności powtórnie na naszym gruncie. Nasi towarzysze zwrócili rychło uwagę na jego podejrzane stosunki z konsulatem rosyjskim. W mieszkaniu Pikulskiego dokonano nagłej rewizyi, przyczem znaleziono dowody utrzymywanych przezeń stosunków z konsulem i z rozstrzelanym później szefem kancelaryi warszawskiego satrapy, generałem Markgrafskim. Dowody te są w pewnych rękach.

Zanim zdołano samego Pikulskiego odszukać, zemknął on do Królestwa, gdzie usiłował się wkręcić do organizacyi bojowej polskiej partyi socyalistycznej. Nie zdołał jednak zdradzić nikogo; przychwycony znów na gorącym uczynku, został rozstrzelany w Zagłębiu Dąbrowieckiem przez towarzyszy broni.

Znamiennem jest w sprawie Pikulskiego, że za pierwszą bytnością we Lwowie był jeszcze stanowczo szczerym, uczciwym chłopcem. Zdaje się, że dopiero przez stosunki z konsulatem wszedł na drogę, wiodącą do śmierci haniebnej zdrajcy judasza.

Teraz obrano nowego kandydata do tej ryzykownej, choć zyskownej karyery. Tym razem jest to „działacz“ starszy i wytrawny. Pan Werber ma lat 30; niski, szatyn, maleńkie wąsiki. Katolik, ale mówi biegle po żydowsku; zna język ruski i niemiecki; uczył się też w ostatnich czasach po rosyjsku. Był dyurnistą policyjnym w Tarnopolu, potem wachmistrzem w Delatynie; następnie przeniósł się jako agent do Stanisławowa, a stąd do Drohobycza. W Delatynie odznaczył się jako oprawca, przez ś m i e r t e l n e p o b i c i e c h ł o p a, jednem słowem: wszechstronnie uzdolniony na członka „ochrany“ carskiej.

Doniosłym w całej tej sprawie jest fakt, że w kancelaryi Pustoszkina zbiegają się nici tajemniczej roboty szpiegowskiej, prowadzonej w Galicyi na rachunek caratu; że odbywa się tam rekrutacya szpiegów, mających wypełniać luki, poczynione w „ochranie“ kulami rewolucyonistów. Co więcej: że pan Pustoszkin zaciąga w tym celu pożyczki z szeregów policyi austryackiej, z zapadłego kąta kraju.

Fakt ten musi wzbudzić podejrzenie, że istnieje jakaś tajemna łączność między gospodarującymi u nas tajnymi szpiegami carskimi a policyą austryacką. W sprawie tej lud żąda wyjaśnienia od władzy. Lud nie zniesie, by za jego krwawicę popierano robotę czarnej kamory moskiewskiej.

Zapytujemy:

Czy władzom naszym wiadomym jest fakt rekrutowania w Galicyi szpiegów przez konsulat rosyjski?

Co zamierza uczynić p. namiestnik, by harcom agentów carskich u nas położyć koniec?

Listy z Królestwa.

Dmowski i Witte.

H r. W i t t e t w ó r c ą t. z. „K o n c e n t r a c y i n a r o d o w e j“.

Z wiecu wyborców w Filharmonii otrzymujemy z Warszawy następujące sprawozdanie:

Ciekawe bardzo fakta podał do wiadomości p. A. Więckowski, inżynier z Petersburga, na wiecu przedwyborczym VIII okręgu miasta Warszawy o ideowych zaczątkach połączenia partyj mieszczańskich, mianowicie: realnej demokracyi (ugodowcy), narodowej demokracyi oraz honorowej demokracyi (P. P. P. — polska partya postępowa), w jedną „Koncentracyę narodową“, aby w ten sposób wytworzyć organizacyę polityczną, obejmującą „cały naród“.

Otóż zaczątków tej samodzielnej polityki narodowej, której pierwszym czynem politycznym jest właśnie ogólno-narodowa koncentracya, szukać trzeba w wielkich dniach listopadowych r. 1905.

Doprowadzony ruchem ludowym do rozpaczy prawie kierownik demokracyi narodowej (obecnie dyrektor opinii narodowej) p. Roman Dmowski udał się do Petersburga i tam nieproszony wcisnął się do przedpokojów hr. Wittego, ówczesnego premiera, aby za pośrednictwem inspektora fabrycznego p. Litwinowa-Falińskiego, znanego z pertraktacyj z Gaponem co do wytworzenia organizacyi robotniczej, będącej na usługach rządu, być przyjętym przez Wittego. P. Roman Dmowski został przyjęty w towarzystwie p. Wł. Żukowskiego w obecności Litwinowa-Falińskiego.

Mener narodowo demokratyczny zaproponował hr. Wittemu zduszenie ruchu rewolucyjnego w zamian za otrzymanie rządów w Królestwie, oświadczając dalej, iż przemawia w imieniu stronnictwa ładu i porządku, stronnictwa narodowo-demokratycznego. Witte zdziwiony, odpowiedział w te słowa:

— Jedź pan do Warszawy, pogadaj pan tam z przedstawicielami wszystkich stronnictw ładu i porządku, przywieź ich pan do Petersburga, zawiozę was do Carskiego Sioła i jeżeli tam powtórzycie przed najjaśniejszym panem, który jest głową wszystkich stronnictw ładu i porządku, to samo, co pan mi powiedział przed chwilą, wtedy otrzymacie: polską szkołę, polski sąd, polski rząd i polski sejm.

Audyencya była skończoną, więc p. Roman Dmowski wyniósł się w towarzystwie p. Wł. Żukowskiego, opowiadając wkrótce szczegóły rozmowy swym przyjaciołom w hotelu Europejskim w Petersburgu. Pozostał jednak w gabinecie Wittego ów pośrednik Litwinow-Faliński, do którego brabia-premier odezwał się w te słowa:

— Przypuszczam, iż teraz ten błazen („szut gorochowicz“) więcej się tutaj nie zjawi.

A zatem ta cała rozmowa była kpinami ze strony Wittego. Lecz p. Roman Dmowski wziął całą rzecz na seryo i tutaj w Warszawie zakrzątnął się koło połączenia owych mężów stronnictw ładu i porządku, aby ich zawieźć do Petersburga, a dalej być może i do Carskiego Sioła. Albowiem to połączenie stronnictw ładu i porządku — to „Koncentracya narodowa“.

Z tych paru słów wynika, że samodzielna polityka narodowa, której pierwszym wyrazem ma być „koncentracya“, bierze swój początek w szyderczych kpinach carskiego ministra hr. Sergiusza Juliuszewicza Wittego.

Jest to przyczynek doskonale charakteryzujący p. Dmowskiego, jako działacza politycznego, oraz narodową demokracyę, jako organizacyę polityczną.

K. F.

* * *

Wybory robotnicze.

Z Zagłębia dąbrowskiego piszą nam:

Tylko co zakończyły się u nas wybory do drugiej Dumy z kuryi robotniczej. Jak wiadomo, wybory w kuryi tej są trzystopniowe, to znaczy, że robotnicy wybierają z pomiędzy siebie pełnomocników, którzy następnie wybiorą z pomiędzy siebie wyborców na ogólny gubernialny zjazd wyborczy w Piotrkowie. Z tego tak doskonałego sita wyjść ma w całej gubernii (prócz Łodzi) 14 na ogółem 114 wyborców. Prawo wyboru mają fabryki, czynne w dniu wyborów, a zatrudniające przynajmniej 50 mężczyzn dorosłych. Każda fabryka może wybrać jednego pełnomocnika lub, jeżeli zatrudnia powyżej 1.000 robotników, po jednym pełnomocniku od każdego pełnego 1.000. Tym sposobem jeden pełnomocnik może wypadać zależnie od fabryki na 50 robotników, 999 i 1999!

Pomimo powstrzymania się w zasadzie od wyborów przez robotników, należących do P. P. S. obu frakcyj, socyaliści odnieśli zwycięstwo na całej linii, bijąc na głowę „narodowców“. Przyznaje to nawet źródło tak w tym wypadku nie podejrzane, jak „Głos Zagłębia“, miejscowy organ narodowo demokratyczny, który pisze: „...w większości fabryk idea narodowa poniosła porażkę, a zwyciężyła idea międzynarodowa“.

Liczebny wynik wyborów w tych fabrykach, które głosowały (przeszło 20 objętych całkowicie przez pepeesowców, nie wybierało zupełnie), nie jest jeszcze ustalony ściśle. Wiadomo w każdym razie, że narodowców przeszło zaledwie 21 do 24, podczas gdy „socyaldemokratów Królestwa Polskiego“ 21 do 23 i „bezpartyjnych“ lewicowych 15 do 16. W liczbie tych ostatnich znajduje się socyalsyonista i kilku pepeesowców. Wybranie robotników z P. P. S., pomimo że partya urzędowo głosiła bojkot, objaśnia się bądź popularnością pewnych jednostek, bądź że towarzysze uświadomieni za żadną cenę nie chcieli dopuścić do wyboru narodowca i woleli złamać karność partyjną, aniżeli dać się przedstawiać wrogowi proletaryatu. Napróżno też „Głos Zagłębia“ usiłuje ironizować, pisząc: „należy się słówko uznania socyalistom polskim czyli pepeesowcom, którzy, głosząc bojkot Dumy i wyborów, wszędy, gdzie głosy ich mogły szkodzić sprawie narodowej, stawali razem z esdekami“. Niedopuszczenie do wyboru na pełnomocnika narodowego demokraty nie oznacza jeszcze wcale potępienia taktyki bojkotu Dumy, wybrani bowiem mogą się do Piotrkowa wcale nie stawić, a świadczy w każdym razie o nienawiści i nieufności, jakie narodowcy potrafili zbudzić dla siebie w uświadomionej części proletaryatu polskiego, i o solidarności, która łączy u nas prawdziwie rewolucyjne kadry klasy robotniczej.

Niektóre liczby są pod względem ustosunkowania głosów socyalistycznych i „narodowych“ bardzo wymowne. Tak, w pewnej fabryce pepeesowiec otrzymał głosów 1 400, narodowiec 61; w innej w Sosnowcu esdek 1200 głosów, narodowiec 240; na pewnej kopalni 2 esdeków 500, narodowcy 3; na innej pepeesowiec 300 głosów, narodowiec 70. W dniu wyborów, słowem, Zagłębie okazało się, ogółem biorąc, takie, jakie jest w istocie, — socyalistyczne, czerwone... *Outlaw.*

Katastrofy w kopalniach.

W Reden.

Reden. Dotychczas rozpoznano 110 zwłok. Ogółem wydobyto **149 zwłok**. Sądzą, że jeszcze 9 robotników znajduje się w kopalni

Berlin. W komisyi budżetowej sejmu pruskiego przedłożył sekretarz ministerstwa handlu depeszę, nadeszłą od ministra handlu z Saarbrücken, podającą, iż przyczyną katastrofy była eksplozya gazów. Dotychczas wydobyto 62 zwłok i 25 rannych, jednak nie niebezpiecznie. Brakuje 86 robotników, którzy prawdopodobnie również zginęli. Strażnicy mieli donieść, że szyb jest wolnym od gazów; nie można było jednakże stwierdzić tego faktu, gdyż obaj strażnicy zginęli.

Reden. Wczoraj odbył się pogrzeb ofiar katastrofy przy bardzo licznym udziale publiczności. Jako zastępca cesarza Wilhelma przemawiał ks. Fryderyk Leopold, poczem przemówił także minister handlu Delbrück.

W Lievin.

Lievin. Powodem wybuchu w tutejszej kopalni było prawdopodobnie złe zamknięcie lampy któregoś z górników.

W Ameryce.

Charlestown (Virginia). Skutkiem eksplozyi pyłu węglowego w kopalni Stuard zostało **80** robotników zasypanych w głębokości 500 stóp pod ziemią. Dotąd nie zdołano jeszcze ani jednego z nich ocalić.

MAŁY FELIETON.

Pokłosie klerykalne.

Nie trzeba głupstwa siać, samo się rodzi!

Na rok bieżący urodzaj zapowiada się świetnie. Samorodne głupstwo roku bieżącego w Galicyi objawiło się już w pierworodnem dziecięciu prawego Związku katolicko społecznego...

Lwowska broszurka o wojowniczym nagłówku „Precz z ciemnotą!“ wzywa wiernych na wyprawę krzyżową przeciwko „złej, bezbożnej prasie, która jest najlepszym sprzymierzeńcem piekła“. Naturalnie, na czele dyabelskiego komuniku kroczą, jak zwykle, socyaliści... nie! nie kroczą, a „spotwarzają, ujadają i bluźnią“. „Dawnoż to jedna z ich szmat nazwała Boże Narodzenie „bajką“ betlehemską?“. Pozostawiwszy pytanie to bez odpowiedzi, autor broszurki, znający widocznie retorykę, ciągnie dalej:

„Lecz nie tu koniec złego. Wiadomo wszystkim, że wielka wszechświatowa prasa stoi prawie w całości na żołdzie bankierów żydów. Oni — mając miliony — mają prasę, a przez nią rządzą światem. We Francyi na 40 milionów ludności jest tylko 100 tysięcy żydów a jednak żydzi trzęsą całą Francyą. W jaki sposób? Przez swoją prasę. Podobnie jest w innych państwach, a także u nas. Żydzi wywierają ogromny wpływ na rządy, na ministrów, na wszystkie sprawy państwa, a dzieje się to znowu przez prasę. Prócz kilku dzienników katolickich i narodowych reszta pism stoi na żołdzie żydowskim i żydowskim służy interesom.

Socyali również idą ręka w rękę z żydami. Do spółki z nimi napadają w pismach swoich na Kościół, na Duchowieństwo, wydrwiewają dogmaty wiary katolickiej, domagają się bezwyznaniowej szkoły, występują przeciw Sakramentowi małżeństwa, żądając rozwodów i ślubów cywilnych“.

Ten „program socyalistyczny“ uzupełnia inteligentny autor następującemi uwagami dwóch bezimiennych „prowodyrów“ socyalizmu: uwaga pierwsza — „bronić włościan socyaliści nie mają żadnego interesu“; uwaga druga — „żaden socyalista nie myśli ratować chłopa przed zagładą“. Te dwie „prowodyrskie“ uwagi o „obronie włościan“ i „zagładzie chłopów“ najlepiej stwierdzają, że.. kto księdzu służy, ten woskiem pachnie, albo: znać dudka z czubka, albo: głupstwo jest bardzo stare, wiecznie młode i nieśmiertelne.

Stwierdziwszy ze smutkiem, że ani władza administracyjna, ani sądy nie mogą podołać „kłamstwom i podłościom socyałów“, autor upatruje jedyny środek na powstrzymanie powodzi złego w „dobrej“ prasie. „A któraż to jest dobra prasa?“ — pyta autor z głupia frant. „To prasa katolicka“ — odpowiada olśniony własnym dowcipem i natychmiast wpada w szał „poetycki“.

„Prasa katolicka jest hufcem aniołów światłości pod dowództwem św. Michała w walce przeciw niezliczonym szeregom złych duchów, stojących pod komendą Lucypera“. (Ej! Czy nie Belzebuba?).

„Prasa katolicka, to misyonarz, który spieszy do dzikich ludów (ludy ucywilizowane przepędziły!), to kaznodzieja, od którego płomiennych słów topnieją najtwardsze lody (i szlachetne kruszce!), to apostoł, który z krzyżem w ręku ze słowem Bożem na ustach, przebiega najdalsze zakątki.. Ona jakoby królowa światła i prawdy od zorzy porannej aż do nocy obchodzić ma wszystkie domy i domki... Gdyby święty Paweł żył w czasach obecnych, to zostałby redaktorem gazety!“

Nie będziemy się spierać co do przypuszczalnego redaktorstwa św. Pawła, natomiast pozwolimy sobie wyrazić żal, że szanowny autor nie pokusił się o wyłożenie tego wszystkiego mową wiązaną. Byłby przynajmniej rym! A tak ani rymu, ani sensu! Ale trudno, stało się! Jedźmy dalej!

„Jest święty obowiązek każdego katolika czytać dobre, katolickie pisma!“ Inaczej będzie zgubiony, jako ów „wielki pisarz francuski i filozof Jakób Russo“.

„Kiedy się go spytano, co też go mogło przywieść do takiej bezbożności i niewiary, odpowiedział: złe książki, które czytałem w domu rodzicielskim! Tak i z Tobą, Przyjacielu, stanie się, a może już jest, jeżeli duszę swą karmisz lichą strawą. Ani się spostrzeżesz, kiedy“... zostaniesz Jakóbem „Russo“...

„Kto dobre czytanie rozszerza jest apostołem!“ — krzyczy autor tłustemi czcionkami na końcu broszurki, wrogo usposobionej dla filozofa Jakóba „Russo“.

Głupstwo trzeba siać! — powiedzieli galicyjscy księża katecheci i sieją, sieją... A jakże! gorliwie w szkołach miejskich rozdają młodzieży na chwałę Związku katolicko społecznego..

„Rzadki, co rzeczy waży na przystojnej szali,
Głupi znajdzie głupszego, który go pochwali“.

I znalazł się! Profesor uniwerstyetu Jagiellońskiego, uczony ekonomista i polityk, dr Czerkawski, autor znanej, wiecznie młodej broszurki, w której „stoi“: Socyaliści, czem są i do czego dążą? Zmiażdżywszy i starłszy Marksa na proch („z prochu powstałeś, w proch się obrócisz“), poucza autor, że ludzie, którym Marks się spodobał, nazywają się socyalistami, i z całą profesorską erudycyą tuż zaraz podaje do powszechnej wiadomości, że „societas“ po łacicie znaczy państwo. *Bonjour, merci, accent circonflexe!* Ergo, czem są socyaliści? Na 7 stronicy odpowiedź: „To są dzikie zwierzęta!“ Wkroczywszy śmiało w dziedzinę zoologii *(zoologie!)*, uczony polityk i ekonomista objaśnia na 11 stronicy, „skąd pochodzi fanatyzm socyalistów?“ Sprawa jest bardzo prosta: socyaliści chcą znieść rodzinę, „mężczyzna zaś z kobietą ma żyć tak, jak psy lub koty, bez ślubu!“ (*historia naturalis!*). Oprócz tego socyaliści „wierzą w szatana!“ (*histoire diabolique!*), „uwierzyli w swojego Marksa Allaha i Daszyńskiego-Mahometa i jest z nimi, jak z tymi Turkami, co Wiedeń chcieli zdobywać i byliby zdobyli, gdyby nie nasz król Sobieski!“ (*histoire patriotique!*). Wobec tego żydzi popierają socyalizm, wobec czego z socyalistami „róbcie tak, jak zrobiono w Czulicach, w Skawinie“... W Skawinie? *Cher professeur!* Z prostości to, czy z głupości? Czy ładnie jest podburzać ludzi, ażeby tak, jak w Skawinie, robili z socyalistami? Czyżby pogromca Marksa nie miał już innej broni na te „dzikie zwierzęta“, oprócz pięści i kłonic chłopskich? *(ultima ratio!)*. Smutne to, nad wyraz smutne dla pogromcy!... Odpuść mu, Panie! Albowiem przez własne głupstwo ukarany jest! Zabiło go centrum, gdyż

Starodawna przypowieść a prawdziwa pieje:
Z mądrymi — człowiek mądry, z głupimi — głupieje!“

Ależ obrodziło! Związek św. Bonifacego w Pradze rozesłał 50 tysięcy odezw do Przewielebnych Dobrodziei z oznajmieniem, że „dla odparcia zaczepek niedowiarków i błędnowierców“ wydaje następujące czasopisma: niemieckie „St. Bonifatius“, czeskie „Sv. Vojtech“, polskie dla Śląska „Bł. Jan Sarkander“, a dla innej części Polski „Św. Wojciech“, jeszcze dla innej „Św. Michał Archanioł“... Pisma te mają być rozdawane w kościołach „darem i bezewszego“. Członkiem Związku jest „każdy, który chce się stać członkiem, t. zn. który ma wolę... dać jałmużnę“. Trzeba popierać, zyskiwać członków dla Związku, który pragnie uszczęśliwić Polskę „darem i bezewszego“.

Właśnie leży przed nami numer 1 „Św. Wojciecha“. Wstępny artykuł: „Czego chcemy?“ Krótko mówiąc: Pieniędzy! Na przykład: „Najlepiej będzie, jeżeli pisma te w kościele po nabożeństwie rozdawane będą. Każdy otrzyma gazetkę bezpłatnie. Dla pokrycia wielkich kosztów, z jakimi wydawnictwo nasze jest połączone, jesteśmy zmuszeni przy sposobności rozdawania tych gazet o jaką taką dobrowolną jałmużnę prosić“.

„Cóż atoli spowodowało Związek św. Bonifacego, aby dla Polski wydawał gazetę w obronie wiary?“ — zapytuje „Św. Wojciech“. Odpowiedź: Darem i bezewszego! Dalej idą.. Na Jowisza! Wszystko to już było! Albowiem:

Nie trzeba głupich siać, sami się rodzą, rodzili i rodzić będą! Amen. *bf.*

KRONIKA.

Kraków, 31 stycznia.

Raut u prezydenta ministrów. W wieczorze pożegnalnym parlamentu przywilejów, na który prezydent ministrów br. Beck sprosił posłów i członków Izby panów do pałacu prezydyum ministerstwa w poniedziałek 28 b. m., wzięli udział jako przedstawiciele związku posłów socyalno-demokratycznych tow.: Daszyński, Pernerstorfer i dr Ellenbogen, aby nieobecność posłów socyalistycznych nie była tłómaczona jako umyślna abstynencya. Tow. Pernerstorfer przywitał się z br. Beckiem słowy:

— Przyszliśmy, aby zademonstrować, że dziś nie chcemy demonstrować.

Stojący obok poseł dr Lecher wtrącił jednakowoż żartobliwie:

— O nie, panowie ci przyszli tyko po to, by obejrzeć swą przyszłą kwaterę!...

„Z żalem musimy skonstatować — pisze z tego powodu „Arbeiter Zeitung“, — że jeszcze nie jesteśmy tak daleko. Wspaniałe sale pałacu modeńskiego byłyby doskonałym lokalem na posiedzenia naszego Zarzadu partyjnego, a nawet byłyby dość duże na zgromadzenia mężów zaufania wiedeńskiej miejscowej organizacyi partyjnej...

Zupełną nieobecnością świecili na tym wieczorze tylko ostatni Mohikanie z poś 61 nieprzejednanych wrogów reformy wyborczej: wszech niemcy i najzagorzalsi feudali. Można im zostawić tę demonstracyę na pociechę: nieobecność ich nigdy nie była tak szkodliwą, jak ich obecność“...

Nowiny krakowskie.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Sekcya zastanawiała się nad sprawą odstąpienia części placu Aryańskiego pod budowę kliniki psychiatrycznej i upoważniła prezydenta do przeprowadzenia rokowań z senatem akademickim i wydziałem krajowym w myśl postanowień sekcyi. Oprócz tego uchwaliła sekcya przedstawić Radzie miasta projekt zmiany taryfy cmentarnej.

Dnia 30 stycznia odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego posiedzenie sekcyi szkolnej. Przedmiotem obrad była sprawa zaprowadzenia podwójnego etatu nauczycielskiego w szkołach krakowskich. Uchwalono przedłożyć Radzie miasta wniosek o zwrócenie się do Rady szkolnej krajowej z przedstawieniem, aby tak w interesie samej szkoły, jakoteż celem polepszenia stosunków materyalnych nauczycieli tymczasowych w Krakowie zaprowadziła podwójny etat nauczycielski w tych szkołach, w których już od dłuższego czasu utrzymują się stałe oddziały równorzędne we wszystkich klasach pospolitych. Następnie załatwiono kilka spraw natury administracyjnej.

Komendant twierdzy krakowskiej zbrojmistrz Krystyan Steeb ustępuje ze swego stanowiska. Generał Steeb uchodzi za powagę w geografii i jest honorowym prezydentem austryackiego Towarzystwa geograficznego w Wiedniu.

Gęsty śnieg pada od wczoraj wieczór i pokrył miasto grubą warstwą. Pojawiły się też sanki, które jednak wobec panującej odwilży nie przesuwają się ze zwykłą szybkością. Z powodu śniegu wstrzymano wczoraj o godz. 8 wieczór ruch tramwajowy i podjęto go dopiero dziś o godzinie 8 rano.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Wystawa „Rycerzy północy“ ukończoną została w tych dniach najzupełniej. Po przedstawieniu środowego „Skąpca“ odbywało się do późna w nocy prowizoryczne montowanie dekoracyi, oraz żmudna próba efektów świetlnych. Generalna próba odbyła się dziś rano. Uprzednio już poświęcono część prób scenom zbiorowym, w które sztuka Ibsena obfituje. Nowe dekoracye do dramatu wykonano w pracowni p. Spitziara. Kostyumowa część wystawy — najzupełniej nowa. „Rycerze północy“ grani będą na scenie krakowskiej w przekładzie p. Alfreda Wysockiego, jednego z niewielu u nas znawców języka norweskiego.

Młodociany agent emigracyjny. Wczoraj aresztowano na dworcu krakowskim 17 letniego Filipa Ometinka z Mużyłowic pow. Jaworów, który prowadził partyę złożoną z 20 ludzi do Prus. Ometink legitymował się paszportem swego starszego brata, a wychodźcom wręczył też fałszywe paszporty. Znaleziono przy nim listy od przedsiębiorców pruskich, zapewniające mu po 2 marki od każdego dostarczonego robotnika.

Złodzieje kieszonkowi Przechodząca wczoraj rynkiem okok sklepu Ditmara p. Fani Wohl uczuła nagle, że ktoś wyciągnął jej z kieszeni pugilares, zawierający 68 K. Puściła się wraz z policyantem w pogoń i na ul. Grodzkiej policyant pochwycił 16 letniego Eliasza Rottera jako sprawcę. Rotter wręczył policyantowi 48 K z propozycyą, aby go wypuścił wolno. Policyant zaprowadził go jednak na inspekcyę, gdzie Rotter wyparł się winy, znaleziono jednak przy nim resztę ze skradzionych pieniędzy w kwocie 20 K. Zatrzymano go wraz z wspólnikiem 12 letnim Abrahamem Finkem w aresztach.

Aresztowanie prowadzącego metryki żydowskie Abrahama Richtera i syna jego Dawida w Krakowie wywołało wielką sensacyę na Kazimierzu. Policya zarzuciła im, że sporządzali i wydawali fałszywe metryki.

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

19

— Wpół do ósmej.

Drgnęła i zalała się łzami.

— Ah, Boże, palce moje już nie robią tak szybko.

I opowiada mi (ciągle przez szparę):

— Szyję epolety, 6 su za setkę. Dotąd wyrabiałam szybko pięćdziesiąt na godzinę. A teraz oto setka nieskończona, zaczęłam ją około piątej.

Stoję, bąkam jakąś pociechę, może pomyliła się co do godziny.

Mała Gabryela wysuwa się przedemną i gramoli się na łóżko.

— Zdejm przynajmniej obuwie — mówi matka i ciągle płacząc, mówi dalej zwracając się do mnie: — Jestem wdową i muszę przecie zarobić moje półtora franka na nas czworo. I widzicie, jak wstanę, dzieci muszą być na łóżku, ja kładę się wtedy tylko, gdy ich niema. Wychodzę do sieni, żeby się ubrały; niema miejsca na podłodze na nas wszystkich.

Nagle przeraża się.

— Ah Boże, płaczę, a igła moja leży!

Pozwoliła sobie na odpoczynek, na zbytek, na płacz!

Z łóżka odzywa się głos dziecka, starczy, sentencyonalny:

— Oczy twoje się zmącą i znów ci robotę odrzucą.

Uciekłam, zapytując samej siebie, jaką fantastyczną zapłatę pobiera ten lub ta, co ma odwagę już wykonaną robotę odrzucić wdowie Fumet? Nie opisałam jej, trzebaby na to słów zbyt bolesnych.

Oto dlaczego śmiałam się przed chwilą. Gabryela Fumet jest uczenicą pani Galant; i widzę nauczycielkę tę przy swem biurku, otyłą, dobroduszną, z mową spokojną, przekonywującą, z gestami pewnymi; mówi ona: słuchajcie dobrze tej historyjki „pokoik Ludwisi“ — i gra jej twarzy każe dzieciom otwierać oczka, buzie, dusze.

„Ósma bije na zegarze, Ludwisia idzie do szkoły. Idzie do swego pokoju po koszyczek. Tak, rozumiem, oto pokoik w zupełnym porządku. Nic się po meblach nie włóczy. Krzesła są na swojem miejscu. Małe, białe łóżeczko starannie usłane, pod niem widać błękitne pantofelki. Bielizna nocna porządnie złożona. Wszystkie zabawki z gustem ustawione w szafie. Lalka z wyprawką jest w szufladzie. Bo Ludwisia jest bardzo porządna i staranna. Nigdy nie gubi chusteczki swojej, ni wstążek. Porządek, to wielka zaleta i wszystkie dzieci powinny być podobne do Ludwisi. W domu musi być miejsce na rzecz każdą i każda rzecz na swojem miejscu“.

Śmieję się na głos!... Wdowa Fumet, która może się kłaść, dopiero gdy dzieci jej wyjdą... Ah, ah, ah! Gabryela zwinięta, skurczona, której matka nakazuje, aby nie rosła, żeby miejsca było więcej; ta biedota dogorywająca z wyciągniętą szyjką, z otwartą buzią, pobiera moralne nauki pani Galant!

W domu ucisza się nareszcie. Kobieta musiała albo umrzeć, albo skończyła już rodzić.

Jak jednocześnie wskazać dziecku coś, co mogłoby kochać, a jednocześnie zerwać z rutyną i nie czynić mu drogiemi jego ubóstwa i upośledzenia.

Właśnie wczoraj, nie, przedwczoraj delegat okręgowy w rozmowie z dyrektorką wypowiedział takie zdanie:

— Nic się dziecku nie wszczepia, posiada ono zarodki, jedne atawistyczne, drugie aktualne, które rozwija się lub stłumia, nic więcej..

Bardzo słusznie! Lecz nie polepsza to nauczania. Pan Libois machinalnie zbliżał się do umywalni, przy której byłam zajęta; miałam wrażenie, jak gdyby podnosił głos i układał zdanie tak, aby nie sama tylko dyrektorka korzystała z jego przemowy. Seminarzystka była w przedsionku. Gąbką zwilżałam guz między włosami jakiegoś malca. Pan Libois wmieszał się jako lekarz.

— Nie boli cię tu?... ani tu?

Męski dźwięk jego głosu musi mieć jakiś urok dla dzieci, uśmiechają się do niego, nie boją się jego długich rąk uczonego.

Pan Libois zapytał mnie najnaturalniejszym głosem:

— Mały traumatyzm?

Nazywa się to, zdaje się „zapuszczać sondę“. A ja zdziwiona tem zapytaniem, zamiast udawać, że nie rozumiem jego greckiego słowa, odrzekłam, jak roztrzepaniec:

— To nie rana, prosta ecchymosa

Uczułam w tej chwili jak pod prądem elektrycznym, jednocześnie spojrzenie jego i moją głupotę, tak, jak oskarżony z miny sędziego śledczego rozumie nagle, że za dużo powiedział. Zresztą, kpię sobie z jego ciekawości.

16 stycznia. Dziś rano ulica i front szkoły wydały mi się jakieś inne. Mróz był dziesięciostopniowy, ulica bezludna i cicha, drzemała jak smutne podwórze starego, brudnego domu. Przed domem moim bruk z dużych kamieni pozapadany, zdradzał nędzę dzielnicy, nieco dalej kawałek drzewnianego bruku wydawał się zapożyczonym z bogatego zakątka Paryża, fasada szkoły, z kamieni budowana, o zarysach monumentalnych, z chorągwią swą i afiszami na parterze odbijała od żółto szarych domów z cegły stawianych i od drzewnianych drzwi i wystaw sklepowych, pomalowanych na różne odcienie czerwieni.

Czekałam w sieni, aby odźwierna otworzyła gazometr i gaz zapaliła. Światło zajaśniało odrazu, a ja patrzyłam, jakbym po raz pierwszy widziała, na milczącą zawsze odźwierną, na izbę jej, gabinet i schody dyrektorki, na ściany bladozielone i na trzy złote tablice.

Zamknęłam prędko lufciki w przedsionku i klasach i zaczęłam palić w piecach. Sznurki w oknach kołyszą się długo, tak, jak ów kawałek sznura od firanki w moim pokoju: dzień dobry, dzień dobry. Zapomniany mały berecik wisiał sam jeden na jednem z dwustu wieszadeł przedsionka i przywodził na myśl dziecięctwo: obcemu przybyszowi tłómaczyłby on odrazu użytek tej obszernej sali, obstawionej w koło niskiemi ławkami. Czuć było ołówkami, mokrym psem i smażonymi kartofiami; już w ostatnich dniach nie uczuwałam tego, dziś jednak przejęło mię jakąś obawą pełną podziwu; odgłos mych kroków donośny, kazał mi odczuwać pustkę i obszar klas. Wszystko było mi tu tak obcem, jak po wakacyach.

Przyszła pani Paulin; dobroduszna, wyrozumiała, litościwa, powiedziała mi:

— Ma pani oczy, jakby kto pocałunkami wygryzł; to był dzień pani chłopca? co?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Głó ną wygraną losów krakowskich w kwocie 50.000 K podjął wczoraj w kasie miejskiej nieznany właściciel za pośrednictwem domu bankowego Urbana w Bernie.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Bakarat", komedya w 3 aktach H. ...ina.

...k „Rycerze półnccy", dramat w 4 aktach H. Ib... (nowość).

Sobota o godz. 3 po południu: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Rycerze połnocy" dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Moralność pani Dulskiej", tragikomedya w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej

Poniedziałek: „Wachlarz lady Windermere", komedya w 4 aktach Oskara Wilde (popularne).

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, w piątek od godziny 7½ do 8½, wieczorem dr Kazimierz Nitsch: „Polska zaboru pruskiego".

Nowiny lwowskie.

Tow. Józef Ass skazany po 14 tygodniach więzienia śledczego na 30 K grzywny, został przez policyę wydalony z granic Austryi i odstawiony, na własne żądanie, do granicy węgierskiej. Zachodziła możliwość, że Assa odstawią do Sokala, a stąd do Rosyi. Możliwość tę udało się, na szczęście, unicestwić.

Z kraju.

Zawieje śnieżne. Z Dukli donoszą, że cała okolica między Krosnem a Sanokiem jest zupełnie zawianą śniegiem. Pociągi stanęły wszystkie: lwowskie w Sanoku, krakowskie w Krośnie. — Poczta z Dukli wczoraj nie odeszła. Przedmieście Dukli, Łąki zasypane śniegiem do tego stopnia, że widać tylko kominy i szczyty dachów. Komunikacya między domami odbywa się przez tunele w śniegu i dachy. W niedzielę wieczorem była burza z błyskawicami i grzmotami. Obecnie wicher ustał.

Banda złodziei kolejowych. Od dłuższego czasu okradano w sposób niezwykły pociągi towarowe między Rzeszowem a Lwowem. Wczoraj powiodło się przyłapać w Radymnie dwóch złodziei, którzy w Jarosławiu wskoczyli do towarowego pociągu, zdążającego do Przemyśla. Gdy służba stacyjna usiłowała w Radymnie złodziei przyłapać, ci dobywszy noży obronili się, pozostawili jednakże po sobie ślady, które ich zdradziły. W kilka godzin później uwięziła żandarmerya owych dwóch złodziei. Nazywają się oni Mikuś i Hramoła. Jeden z nich jest robotnikiem na przestrzeni, drugi zięciem budnika kolejowego, u którego to budnika przy rewizyi znaleziono formalny magazyn kradzionych towarów. Dalsze aresztowania miały nastąpić wczoraj i dzisiaj.

Pożary w Borysławiu. Wypadki pożarów mnożą się w niezwykłej liczbie w Borysławiu. I tak w ubiegłym tygodniu notujemy aż cztery wypadki pożarów, 3 mniejsze, 1 duży. Mianowicie u firmy Spitzman Kamerman spłonęła kotłownia i kuźnia, u firmy „Karpackie Towarzystwo" spłonął magazyn. W dniu 24 b. m. zaś u firmy Jakób Becher i S-ka spłonął szyb wraz z całym przyrządem wiertniczym i około 20 cystern ropy; pożar trwał przeszło 24 godzin, z ludzi nikt nie został poparzony.

Z zaboru rosyjskiego.

Krwawe zajście w Banku handlowym w Warszawie. We wtorek o godz. 1 popołudniu do Banku przyszedł pewien młodzieniec i zażądał od dyrektora Sawickiego wypłacenia mu 1.000 rubli na P. P. S. Kazano mu czekać. Dwaj jego wspólnicy, którzy czekali na dole, od czasu do czasu wchodzili i porozumiewali się z nim. Młodzieniec czekał cierpliwie dwie godziny.

Nagle do Banku weszło trzech nieznajomych. Na ich widok wspólnicy bandyty uciekli. Z sali kazano wyjść urzędnikom i interesantom. Bandyta pozostał sam w obliczu sędziów swoich.

Nikt strzałów nie słyszał. Ale między godziną 8 a 9 wieczorem patrol wojskowy znalazł w bramie Banku od strony ulicy Włodzimierskiej zwłoki bandyty, z głową, owiązaną workiem.

Krążą pogłoski, że zabity był prowokatorem i bandytą jednocześnie.

Sprawcy zniknęli naturalnie bez śladu.

Zamachy. W okolicy Radomia w nocy z 23 na 24 zabito Aleksandra Musiała, prowokatora.

W Zgierzu, w pobliżu kościoła, zabity został przez niewiadomych ludzi woźny sędziego pokoju. Zabójstwo ma charakter polityczny.

W Warszawie agenci ochrony dokonywali rewizyi w domu przy ul. Żytniej nr. 14. Podczas tego zajęcia postrzelono agenta Dorofieja Porosa. Aresztowano kilka osób.

Uwolnienie z więzienia. Znakomitego poetę, aresztowanego w fabryce przy ul. Przemysłowej, Gustawa Daniłowskiego wypuszczono z „Pawiaka" za kaucyą. Kaucya, według prawa rosyjskiego, stanowi rękojmię, że oskarżony nie ucieknie i nie uchyli się od sądu. Dlatego też wypuszczonym za kaucyą osobom paszportów zagranicznych nie wydaje się. Tymczasem generał gubernator zgodził się na wypuszczenie Daniłowskiego pod warunkiem, że wyjedzie za granicę. Sądownictwo swoje — administracya swoje...

Poeta wyjechał do Zakopanego.

Wybory. W powiecie warszawskim robotnicy odmówili udziału w wyborach w następujących fabrykach: w papierni „Mirków" w Jeziornie, w fabryce maszyn Tow. akcyjnego „Gerlach i Pulst", w fabryce mechanicznej Włodarkiewicza i Siekluckiego, w fabryce narzędzi i maszyn „Włochy", w fabryce ołówków Tow. akcyjnego Stanisław Majewski w Pruszkowie, w fabryce wyrobów fajansowych Jakóba Teichfelda, w fabryce mechanicznej Miklaszewskiego, Muszyńskiego i Sp., w hucie szklanej Jakóba Sawickiego, w fabryce chemicznej Tow. akcyjnego Ludwik Spiess i syn i w fabryce naczyń emaliowanych Naftala Fronta.

Z zaboru pruskiego.

Zasądzenie redaktorów. Poznańska Izba karna zasądziła wczoraj redaktora „Kuryera poznańskiego" Ziółkowskiego za artykuły o strejku szkolnym na 600 marek grzywny. Wobec tego, że Ziółkowski już poprzednio został zasądzony na 1500 marek grzywny, a dalsze procesy przeciw niemu są jeszcze w toku, postanowił trybunał natychmiast aresztować Ziółkowskiego. Poseł Chrzanowski oświadczył, że złoży za Ziółkowskiego kaucyę 1500 marek, wobec czego wypuszczono Ziółkowskiego na razie na wolność.

Za artykuł w tej samej kwestyi skazany został redaktor „Wielkopolanina" Szmyd na 450 marek grzywny.

Ze świata.

Tężec karku w Pradze. Kelner zajęty w restauracyi domu narodnego na przedmieściu Królewskie Winobrady zmarł wśród objawów podobnych do meningitis. Dwie dalsze osoby ze służby zachorowały. Zdaniem lekarzy nie chodzi tu o meningitis, jednakże na wszelki wypadek zamknięto na razie lokalności domu narodnego.

Śnieg w Budapeszcie. Od wczoraj rana pada tu bardzo obfity śnieg, podobnie też i na prowincyi. Komunikacya jest utrudnioną. W Budapeszcie ruch tramwajowy ustał.

Śnieg w Berlinie. Od wczorajszego wieczora pada tu bez przerwy śnieg, który pokrył ulice warstwą, grubości 40 cm. Komunikacya ustała.

Dżuma. W Sydney stwierdzono 12 wypadków dżumy płucnej. Oprócz tego panuje tam dżuma gruczołowa. Skutkiem tego położenie jest poważnem.

Bomby hiszpańskie. Na jednej z ulic Barcelony znaleziono w niedzielę bombę, którą odesłano do zbadania do koszar artyleryi. Gdy spowodowano wybuch tej bomby, kapitan, który ją badał, odniósł ciężkie obrażenia.

TELEGRAMY

z dnia 31 stycznia.

Podziękowanie za sankcyę reformy wyborczej.

Wiedeń (Tel. wł.). Stosownie do zapowiedzi, odbyło się dziś nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta, na którem uchwalono jednogłośnie wniosek o wyrażenie cesarzowi podziękowania za sankcyonowanie reformy wyborczej.

Dymisya Polonyi'ego.

Budapeszt (Węg. b. kor.). Partya niezawisłości odbyła wczoraj wieczorem pod przewodnictwem ministra handlu Kossutha konferencyę. Przewodniczący doniósł o dymisyi Polonyi'ego. Minister oświaty wniósł następnie rezolucyę, pochwalającą działalność Polonyi'ego jako ministra sprawiedliwości i wyrażającą mu z powodu niej pełne uznanie, oraz dającą wyraz ubolewaniu z powodu jego ustąpienia i zaznaczającą, że partya z całem zaufaniem oczekuje wyroku sądowego. Przeciw tej rezolucyi przemawiali hr. Karolyi, hr. Bethlen i hr. Zichy. Rezolucyę przyjęto znaczną większością.

Na jutrzejszem posiedzeniu sejmu przed przejściem do porządku dziennego poseł Hoitsy przedłoży tę rezolucyę imieniem partyi, jednakże uchwała ta nie będzie powziętą, ponieważ przed porządkiem dziennym według regulaminu uchwała zapaść nie może.

Budapeszt (Węg. b. kor.). Polonyi nie będzie dzisiaj obecnym w sejmie podczas zawiadomienia o jego dymisyi. Uroczyste pożegnanie Polonyi'ego w sejmie prawdopodobnie się nie odbędzie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Po ogłoszeniu swej dymisyi udał się Polonyi do swego pokoju w gmachu sejmowym dla uporządkowania i zabrania swych papierów. Ma on zamiar za kilka dni wyjechać z Budapesztu.

Budapeszt. (Tel. wł.). Następcą Polonyi'ego jako minister sprawiedliwości zostanie Antoni Günther, dotychczasowy sekretarz stanu w tem ministerstwie.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu Wekerle gratulował mu nominacyi.

Budapeszt. Zaraz na początku posiedzenia sejmu zabrał głos minister Polonyi i oświadczył, że wobec oszczerstw podniesionych przeciw niemu wdrożył kroki sądowe przeciw oszczercom, mimo, iż znaczna większość jego stronnictwa wraz z prezesem była zdania, które on także podzielał, że minister sprawiedliwości, jak długo posiada zaufanie większości posłów, nie powinien w podobnych wypadkach udawać się do sądu. Ponieważ jednakże stanowiska tego nie podzielały niektóre inne stronnictwa, wdrożył kroki sądowe i ze względu na toczący się proces uznał za stosowne podać się do dymisyi, co wczoraj uczynił na piśmie. Kończąc swe przemówienie, zapewnił Polonyi, że i nadal służyć będzie zasadom partyi niezawisłości. (Oklaski i wołania „Eljen" w części partyi niezawisłości).

Po tem oświadczeniu opuścił Polonyi Izbę.

Poseł Hoitsy przedłożył następnie rezolucyę, uchwaloną wczoraj wieczorem przez partyę niezawisłości.

Prezydent sejmu Justh oświadczył, że przed przejściem do porządku dziennego żadna uchwała zapaść nie może.

Izba przystąpiła do dalszych obrad nad ustawą finansową.

Bójki mnichów.

Rzym. „Corriere d'Italia" donosi z Jerozolimy: Dnia 22 b. m. wieczorem przyszło w kościele Betlehemskim, w którym znajduje się święta grota, między Franciszkanami a ormiańsko greckimi duchownymi z powodu kwestyi ceremoniału do sporów i bójki, w której dwaj Franciszkanie odnieśli rany. Na wezwanie gwardyana, przybył do Betlehem zarządca konsulatu włoskiego i wicekonsul francuski.

Nowa ustawa o zgromadzeniach.

Paryż. W Izbie deputowanych w dalszym ciągu dyskusyi nad ustawą o zgromadzeniach przemawiali: minister oświaty Briand, poseł tow. Jaurès i prezydent ministrów Clemenceau. Dep. Maimer cofnął swój wniosek o odroczenie obrad nad tą ustawą, poczem Izba przyjęła ustawę o zgromadzeniach 505 głosami przeciw 5. Posiedzenie odroczono następnie do godziny 9 wieczór.

Paryż. Senat przyjął 13 artykułów ustawy, dotyczącej ustawodawstwa o małżeństwie, poczem posiedzenie zostało przerwane dla przygotowania sprawozdania o budżecie, który powrócił z Izby deputowanych.

Paryż. Socyalistyczne i radykalne pisma oświadczają, że warunki, zawarte w oświadczeniu biskupów są nie do przyjęcia. Biskupi — zdaniem tych pism — chcą nałożyć na państwo świeży konkordat.

Konserwatywne pisma sądzą, że oświadczenie biskupów jest *ultimatum* pod adresem rządu. Zależy od rządu obecnie, czy chce mieć pokój czy wojnę.

Zajście między Clemenceau a Briandem.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przyszło do następującego zajścia między Clemenceau a Briandem. Gdy Clemenceau odpowiadając na mowę Jauresa, powiedział: „znajdujemy się w zupełnem zamieszaniu", Briand wyszedł z sali i oświadczył w kuloarach, że po tych słowach nie pozostaje mu nic innego, jak ustąpić. Kilku członków gabinetu starało się odwieść Brianda od tego zamiaru. Clemenceau, dowiedziawszy się o tem, oświadczył w Izbie, że nie miał zamiaru powiedzenia Briandowi czegoś nieprzyjemnego. Pomoc Brianda jest nieodzowną dla przeprowadzenia rozpoczętego dzieła. Jeżeli podczas mowy, wygłoszonej bez przygotowania, wyrwały mu się słowa, które mogły obrazić Brianda, to Clemenceau wyraża publicznie z tego powodu ubolewanie, a uczyni to także prywatnie imieniem całej większości. Następnie wyszedł Clemenceau z sali i powrócił po chwili z Briandem.

Paryż. Wszystkie dzienniki omawiają wczorajsze zajście w Izbie między Clemenceau a Briandem i sądzą, że ucierpiała skutkiem niego jedność gabinetu.

Rosyjsko-japońskie porozumienie.

Petersburg. Jak słychać, w japońsko-rosyjskiej komisyi przyszło do porozumienia w kwestyach spornych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj wieczór zmarł tu pensyonowany szef sekcyi i dyrektor budowy kolei Karol Wurmb. (Zmarły podał się do dymisyi równocześnie z Wittekiem, gdy subkomitet kolejowy uchwalił im naganę za przekroczenie kredytów przy budowie kolei alpejskich. *Przyp. Red.*).

Z CARATU.

Zwycięskie wybory.

Moskwa (Tel. wł.). Wczoraj odbyły się wybory delegatów z kuryi małych właścicieli. Wybrano 45 delegatów: 41 kadetów, 1 październikowca, 3 z prawicy.

Ze wszystkich stron donoszą o zwycięstwach opozycyi. Zaledwie 5% wybranych delegatów należy do stronnictw prawicy. Wybory z kuryi robotniczej wypadły na korzyść socyalistów, chłopi wybrali trudowików, miasta kadetów.

Krwawa rewizya.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj przeprowadziła policya rewizyę w dzielnicy robotniczej. Uwięziono kilkunastu robotników. Jeden agent tajnej policyi został strzałem rewolwerowym ciężko raniony.

Tępienie policyi.

Warszawa. Wczoraj strzelano na ulicy Wolskiej do policyantów, którzy odpowiedzieli ogniem. Jeden policyant zginął, drugi odniósł rany. Zawezwane wojsko przedsięwzięło kilka aresztowań.

Z głodu.

Petersburg. (Tel. wł.). Gubernator saratowski donosi, że setki chłopów plądrują prywatne i publiczne spichlerze.

Zamach na naczelnika więzienia.

Petersburg. W głównej ulicy dzielnicy Wasilewski Ostrów nieznani sprawcy zastrzelili naczelnika więzienia Gudima i zranili dozorcę więziennego. Gudim był naczelnikiem więzienia, w którem siedzą przeważnie więźniowie polityczni.

Hurko-Lidwal.

Berlin. Pomocnik ministra Hurko złożył wczoraj pierwszemu departamentowi Rady państwa wyjaśnienia w sprawie skargi o nadużycie władzy urzędowej. W przyszłym tygodniu będzie się Hurko osobiście bronił w departamencie. Jutro przed senatem rozpoczyna się proces przeciw gubernatorowi Niżnego Nowogrodu br. Frederiksowi, wicegubernatorowi Burdowowi i prawie wszystkim urzędnikom urzędu gubernialnego w sprawie dostaw Lidwala. Br. Frederiks jest między innemi obwiniony, że otrzymał od firmy Lidwal 25.000 rubli, którą to kwotę własnoręcznie pokwitował.

Petersburska agencya usprawiedliwia się.

Petersburg. Pet. ag. tel. komunikuje: Od początku ogłaszania rezultatów wyborczych przez pet. ag. tel. podnosiły niektóre dzienniki oskarżenie przeciw niej, że przedsiębrała zmiany w ogłaszanych przez się rezultatach wyborczych. Wobec tego oświadcza agencya, że rozpowszechniała tylko prawdziwe (?) wiadomości i nie przedsiębrała żadnych zmian (?) w rezultatach statystycznych. Agencya proponuje redakcyom dzienników, aby przysłały swoich przedstawicieli do redakcyi agencyi, gdzie będą im przedłożone zarówno telegramy prywatne, jak i urzędowe zestawienia i będą się mogli przekonać, że agencya nie fałszowała (?) wiadomości o rozdziale mandatów między polityczne stronnictwa. Podobnież nieuzasadnionem (?) jest twierdzenie, jakoby agencya została do tego zmuszoną przez rząd.

Wykrętne i obłudne zapewnienia.

Petersburg. Prezydent Rady ministrów wystosował do generał-gubernatorów, gubernatorów, prefektów i do namiestnika Kaukazu telegraficzny okólnik, w którym wskazuje na to, że od początku wyborów do Dumy pewne stronnictwa za daleko posuwają propagowanie swoich idei i przy pomocy prasy rozpowszechniają fałszywe interpretacye czynów i zamiarów rządu, aby w ten sposób zapewnić zwycięstwo kandydatom opozycyjnym. Prezydent ministrów stwierdza w tym okólniku, że przedstawiciele rządu nie mieszają się do walki stronnictw i że nie powinni wpływać na wybory i zapewnia ponownie, że generał-gubernatorowie i gubernatorowie zapewniają zupełną wolność wyborów (!!), a mają występować tylko przeciw propagandzie rewolucyjnej i zaprzeczać wszystkim fałszywym pogłoskom o zamiarach i czynach rządu. Jakkolwiek program rządu jest znany (sądy polowe, despotyzm itp., *przyp. Red.*), to jednak koniecznem jest wskazywać ciągle na to, że polityka rządu nie może się zmienić skutkiem przemijających okoliczności. Rząd zapewnia, że Duma jest głównym czynnikiem odrodzenia porządku państwowego i podstaw państwa. Ma ona prawo inicyatywy na polu ustawodawstwa i znajdzie w rządzie szczerego współpracownika w pracy (?!).

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Okólnik prezydenta ministrów do generał-gubernatorów, gubernatorów, prefektów i namiestnika Kaukazu podnosi w dalszym ciągu, że rząd świadomy jest ogromnych trudności, z jakiemi połączone jest rozwiązanie kwestyi przekształcenia porządku społecznego i politycznego w obecnych niezwykłych warunkach. Rząd jest zdania, że zadanie to może się udać, jeżeli jego zamiary będą poddane w Dumie krytyce i przedłożenia będą w niej w sposób praktyczny rozważane.

Przy zupełnem uwzględnieniu praw Dumy na polu ustawodawstwa, uchwalania budżetu i prawa interpelacyi będzie się rząd w całej swojej działalności trzymał ustaw obowiązujących. Jedynie ścisłe przestrzeganie ustaw daje możność zatrzymania i nadal zaufania cara do rządu jako też i do Dumy. To zaufanie jest jedynym warunkiem wspólnej pracy. Jest rzeczą konieczną wskazać na nieprawidłowość pogłosek, iż rząd zamierza Dumę zwołać tylko w tym celu, aby ją potem znowu rozwiązać i powrócić do systemu rządu, który car już zarzucił. Rząd zamierza rozwinąć samorząd ziemstw i pomnożyć środki gmin i ziemstw przez reformy finansowe.

Głównym celem rządu w tej mierze jest poprawa położenia chłopów, nietylko przez stworzenie funduszów agrarnych, ale także przez to, że dla każdego energicznego i pilnego robotnika daną będzie możność prowadzenia własnego gospodarstwa bez naruszenia praw innych osób. Rząd przygotowuje dalej projekty ustaw o rozwiązaniu kwestyi robotniczej i o uregulowaniu stosunków szkolnych i administracyi lokalnej.

Z tego widać, jak wielkiem jest zadanie, które czeka Dumę, Radę państwa i rząd. Przekształcenie państwa nastąpi na podstawie zasad wolności, jak je zapowiedział car. Dlatego też rząd występować będzie przeciw tym, którzy prawo naruszają i z całą surowością będzie tłumił rozruchy i czuwał nad spokojem w kraju. W tym celu aż do chwili zupełnego uspokojenia będzie używał rząd wszelkich legalnych środków, jakie ma do dyspozycyi.

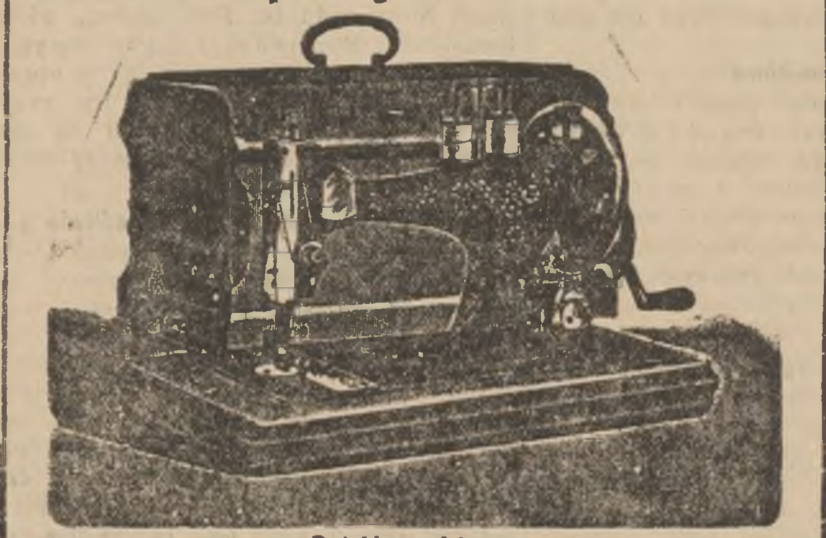
Bomby.

Odessa. (Tel. wł.) W domu Kleinberga przeprowadziła policya rewizyę, która wykryła bomby, rewolwery i zakazane pisma. Aresztowano 5 osób, między nimi 2 dziewcząt. Podczas rewizyi został 1 policyant zraniony.

× **Baczność metalowcy krakowscy!** W niedzielę 3 lutego o godzinie 10 rano odbędzie się roczne walne zgromadzenie metalowców w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.). Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółów z ostatniego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Wybór zarządu nowego. 5) Wnioski i interpelacye. Uprasza się członków o liczne przybycie.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY
W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe **najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.**

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

OCENY UMIARKOWANE.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydło

36 z „nosorożcem“ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej fabryki mydła

Szymona Munka w Żywcu.

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

NA REUMATYZM

(gościec, postrzał (ischias) i wszelk[illegible] nerwo-bóle, poleca się uśmierzające naciera[illegible]nia, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znak[illegible] mitości uznane

Linimentum Gultherie comositum [illegible] z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWO[illegible]"

chemika dr. Juliusza Franzosa, ap[illegible] w Tarnopolu [illegible] na flakonu 80 hal. [illegible] flakonów 8 kor[illegible]n, nie licząc opakowania i franko. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej [illegible] aptece, względnie w aptece chemika Dra **Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**



„THE GRESHAM"

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie.

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 33,743.421·70.

Wyciąg ze sprawozdania przedłożonego dnia 17-go maja 1906 roku Walnemu Zgromadzeniu w Londynie.

1. Ogólne dochody w roku 1905	K	32,677.080·—
2. Ogólny stan czynny z dniem 31. grudnia 1905	„	223,817 069·—
3. Wypłacone police	„	515,093 054·—
4. Ogólna nadwyżka z dniem 31 grudnia 1905	„	7,223 290·—
Użycie nadwyżki:		
Udział w zysku ubezpieczonych	„	5,295.843·—
Dywidenda i odsetki	„	726,575·—
Dalsza rezerwa na wypadek zniżenia stopy procentowej	„	1,200 000·—
	K	7,223.290·—

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami (ubezpieczenie na życie, starość i dzieci) przesyła się darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse Nr. 1.

Jeneralna Agencya w Krakowie: ul. Grodzka 29 I. piętro.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, które by się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

Blacharze, zdolni specyaliści w fabrykacyi wanien znajdą korzystne stałe zajęcie. Zgłoszenia pisemne Biuro dzienników Buchstaba Lwów ul. Karola Ludwika 21 Blacharz

---

Wszystkie

artykuły spożywcze

a w szczególności **kawę, cukier** i t. p. poleca: handel towarów kolonialnych pod firmą:

WOJCIECH OLSZOWSKI

długoletni współpracownik firmy „Szarski i Syn“

w Krakowie, Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

NOWOJORSKA GERMANIA
TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu**

Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń I. Stubenring 18, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1904	K	514,304.947·—.
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1904	„	168,585.182·—.
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1904	„	28,756.299·—.
Nadwyżka z obrotu rocznego	„	2,410.996·—.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„	11,625.632·—.
	„	14,036·628·—.

Szczególne korzyści.

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela pierwszej dywidendy już po dwu latach od wystawienia Policy,**
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku;**
3) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
4) że dozwolone są podróże i pobyt w całej Europie i północnej Ameryki be[z] osobnej premii.

Jeneralna agencya dla Galicyi zachodniej:

w Krakowie, przy ul. Jasnej 5. u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielają tymże korzystnych warunków. 397

Rzadka sposobność

jest do sprzedania parcela budowlana przed bramą wielkiej kopalni węgla „Silesya“ przy głównym trakcie, nadająca się na założenie sklepu, gospody lub hotelu 62

W kopalni „Silesia“ będzie zatrudnionych kilka tysięcy robotników, obecnie zatrudnia około tysiąca.

Zgłoszenia pazyjmuje Antoni Th, osta w kopalni „Silesya“ w Czechowicach mon.ek poczta Dziedzice.

Filia c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje oprocentowane asygnaty kasowe, przyjmuje **wkładki na książeczki rach. bież.**

Przyjmuje depozyta **wartościowe** do przechowania i zarządu, **udziela zaliczek** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **kupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

3

Jednego Majstra i 2 zdolnych palaczy

obznajmionych z wypalaniem wapna **w piecach kręgowych,** poszukuje fabryka wapna.

Stałe posady i dobre płace zapewnione.

Zgłoszenia pisemne wraz z odpisami świadectw przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu“ pod **L. 4.** 64

Pokój

duży, frontowy, o dwóch oknach z umeblowaniem i pościelą zaraz do wynajęcia przy ulicy Zielonej l. 12. 53



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

NAJSTARSZY INTERES

Tylko najlepszy i najtrwalszy towar — Najświeższy i najmodniejszy towar

a)	Halki w pasy z obramowaniem	1 szt.	60 ct.	
b)	„ w pasy zielone bez obramowania	1 „	65	„
c)	„ w kratkę	1 „	65	„
d)	„ w pasy czarne	1 „	65	„
e)	„ w kratkę	1 „	65	„
f)	„ w pasy najnowszy deseń	1 „	75	„
g)	„ „ nakrapiane	1 „	65	„

Na wzór posyłam tylko całe halki, które odbieram bez wszelkiej straty dla zamawiającego i pieniądze zwracam, co mi się, jednakowoż, dotychczas nie zdarzyło. — Kto raz u mnie zamawia, zostaje moim stałym klientem.

Najstarsza tkalnia i fabryka halk 772

J. Ehrenberger, Roz.-Pase bei Ingrowitz, Mähren.

Paczki 5 kg. zawierają 7 sztuk halek. Jeden tuzin i więcej taniej.



---

50 proc.

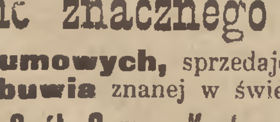
oszczędza się, sporządzając znakomite likiery zapomocą esencyi likierowych „Monopol“. Główny skład: Droguerya Menkesa, Lwów, ul. Kazimierzowska, róg ul. Rzeźnickiej. Cenniki i przepisy darmo. 60

Pomimo znacznego podrożenia

artykułów gumowych, sprzedaje **największy dom obuwia** znanej w świecie firmy

Alfreda Fränkla Spół. Com. w Krakowie skład główny **Rynek 14.**

Kalosze i Śniegowce



po niebywale niskich cenach.

Kalose mekie po 2 złr. 25	Kalosze meskie „Slipery“ po 2 złr 60.
Kalosze dam kie po 1 złr. 30.	Kalosze damskie „Slipery“ po 1 złr. 95.
Kalosze dzieciece po 1 złr. 10	Kalosze dla panienek po 1 złr. 25.

UWAGA: Ceny są ważne tylko tak długo, dopóki zapas starczy! Największy wybór męskich, damskich i dziecinnych bucików po niskich, stałych, fabrycznych cenach. 291

Najlepsza sztuka płótna na raty za 8 złr.

Począwszy od 3 kor. miesięcznie — lub po 1 koronie tygodniowo.

NA RATY
począwszy od 2 koron miesięcznie lub 1 korony tygodniowo

można dostać wszelkie towary jakoto: **materye** na suknie, płótna, szyrtyngi, firanki, dywany, chodniki, portyery, kapy na łóżka, kołdry i barchany oraz **ubrania męskie, dziecinne i żakiety po bardzo niskich cenach w handlu towarów bławatnych**

A. M. Holzmanna i J. Hirschberga

w Krakowie, ulica św. Agnieszki l. 3 (przy Stradomiu).

Najlepsza sztuka płótna na raty za 8 złr.

Nowo otworzona

Droguerya i Perfumerya

oraz skład przyborów fotograficznych, pod firmą **J. LINK w Krakowie ul. Sławkowska 1**

poleca znaną z dobroci **wodę kolońską** własnego wyrobu o połowę tańszą od sprowadzanej z zagranicy. 708

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny Redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).